

OLGA STRAMCZEWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

TRANSKRYPCJA *ROZMYŚLANIA PRZEMYSKIEGO* A SPOSÓB MYŚLENIA O SKŁADNI TEKSTU

Publikacja tekstu staropolskiego wiąże się ściśle z koniecznością jego przetworzenia. Każdy sposób prezentacji tekstu wymusza na badaczu podejmowanie arbitralnych decyzji, które są ingerencją w strukturę wydawanego utworu. Wydawca przygotowujący publikację ma do dyspozycji rękopis (lub jego fotokopię), dostępny stan wiedzy oraz własne doświadczenie i intuicję. Na tej podstawie tworzy transliterację oraz transkrypcję.

Najbardziej przetworzona w stosunku do tekstu pierwotnego jest transkrypcja – forma prezentacji tekstu, w której dąży się do „zachowania właściwości językowych zabytku, jego form fleksyjnych i słowotwórczych oraz w miarę możliwości odcieni fonetycznych”¹. Wydawca musi podjąć decyzje dotyczące np. wstawienia interpunkcji, z czego wynikają daleko idące konsekwencje dla całego tekstu. Średniowieczne rękopisy bardzo często nie mają interpunkcji lub zawierają interpunkcję uwarunkowaną retorycznie (nie składniowo), zatem wstawienie znaków przestankowych w transkrypcji – według współczesnej (głównie składniowej) normy – jest arbitralną decyzją wydawców i ma charakter składniowy. W związku z powyższym, decyzje wydawców odzwierciedlają ich wyobrażenia czy też przekonania na temat kształtu rękopisu i jego wewnętrznej struktury.

*Rozmyślanie przemyskie*² to obszerny tekst apokryficzny. Dostępny badaczom kodeks pochodzi z XVI wieku, ale najpewniej jest to kopia kopii³ tekstu XV-wiecznego. Informację o tym, iż dostępny kodeks nie jest oryginałem podaje sam skryba, pisząc na karcie 162 „hic est deffectus” i na końcu: „Thucz mała nyedostało pol albo/karthy yedney a to przeto yze/ tez tam koncza nyemasch”.

¹ *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, oprac. Jerzy Woronczak, Wrocław 1955, s. 36.

² Dalej nazywane RP.

³ Wiesław Wydra twierdzi, że: „Odpis, który miał przed sobą nieznaný pisarz, stanowił z kolei kopię jeszcze starszego rękopisu, bo tylko w ten sposób można wytłumaczyć niektóre usterki tekstu”; Zob. W. Wydra, *Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu*, [w:] *Rozmyślanie przemyskie*, wyd. Felix Keller i Waclaw Twardzik, Weiher – Freiburg, t. 1, 1998, s. LII.

RP zostało po raz pierwszy wydane w całości przez Aleksandra Brücknera w 1907 roku⁴. Kolejna całościowa edycja, Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, miała charakter fototypiczny⁵. RP wydawano także we fragmentach, np. w *Chrestomatii staropolskiej*⁶. Ostatnim całościowym wydaniem tego tekstu jest obszerna, dwutomowa praca Felixa Kellera i Wacława Twardzika z lat 1998-2000⁷.

Wydanie to, tzw. fryburskie, jest innowacyjne na tle pozostałych, przede wszystkim ze względu na symultaniczną obecność łacińskich źródeł i polskiego tekstu (na karcie prezentowane jest też niemieckie tłumaczenie i podstawowy aparat krytyczny), przedstawionego w transkrypcji i transliteracji. To z tej transkrypcji najczęściej korzystają (i w tej postaci tekst cytują) badacze zajmujący się RP z różnych punktów widzenia, analizując przede wszystkim kształt językowy czy też literacki zabytku. Zamieszczona w nim transkrypcja wzbudza liczne kontrowersje, a reakcje po ukazaniu się obu tomów były skrajnie różne: od ostrej krytyki Wiesława Wydry⁸ do entuzjastycznej aprobaty Aleksandra Naumowa⁹.

Wydanie RP przez Wacława Twardzika przywróciło ten tekst nauce. Dzięki temu, że Wydawca w transkrypcji „oczyścił przemyską kopię z pozostałości bezmyślnych działań pisarza, sprawiających, że tekst *Rozmyślenia* w wielu miejscach trudno zrozumieć”¹⁰, powstało wiele nowych prac badawczych na temat języka i stylu tego zabytku¹¹.

Celem artykułu jest pokazanie, że transkrypcja z jednej strony jest ukształtowana przez przekonania Wydawców na temat obrazu składni XV wieku, a z drugiej – kształtuje poglądy odbiorcy na ten temat. Aby zobrazować problem, posłużę się porównaniem wybranych elementów dwóch różniących się od siebie transkrypcji RP: fragmentów z *Chrestomatii staropolskiej* oraz odpowiadających im fragmentów z wydania Wacława Twardzika i Felixa Kellera.

⁴ „*Rozmyślenie o żywocie Pana Jezusa*”. Z rękopisu grecko-katolickiej kapituły przemyskiej, wyd. A. Brückner, Kraków 1907.

⁵ *Rozmyślenie o żywocie Pana Jezusa* tzw. przemyskie. Podobizna rękopisu, wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Warszawa 1952.

⁶ *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, red. W. Wydra i W. R. Rzepka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 125-134.

⁷ *Rozmyślenie przemyskie*, wyd. F. Keller i W. Twardzik, Weiher – Freiburg, t.1 1998, t.2 2000.

⁸ Wiesław Wydra, „*Sed magis amica veritas*”. *Abrewiacje w średniowiecznych tekstach polskich*, [w:] *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*, T.LXVII, Kraków 2005, s. 16–19.

⁹ A. Naumow, „*Rozmyślenie przemyskie*” w kontekście apokryfów cerkiewnosłowiańskich, „*Teksty drugie*” 3, 1994, s. 165.

¹⁰ Z. Krążyńska, T. Mika, *Transkrypcja a granice interpretacji*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski i R. Mazurkiewicz, Kraków 2007, s. 160–170.

¹¹ Zob. W. Twardzik, *Czy naprawdę potrzebne było nowe wydanie *Rozmyślenia przemyskiego**, [w:] *Język w przestrzeni społecznej*, red. Stanisław Gajda, Opole 2002, s. 369–373; J. i W. Twardzikowie, *Czy naprawdę potrzebne było nowe wydanie „*Rozmyślenia przemyskiego*”*. *Fragmen albo kasek większej całości*, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej*, red. I. Bobrowski, Kraków 2003, s. 329–343.

Uzupełnienia tekstu RP

Autor RP tworząc swoje *opus magnum* korzystał z licznych źródeł łacińskich. Pierwsze z nich odkrył i opisał Aleksander Brückner. Imponujące zestawienie źródeł sporządził Tadeusz Dobrzeński¹², a uzupełnili je fryburscy wydawcy oraz Roman Mazurkiewicz¹³ i Dorota Rojszczak¹⁴.

Wydaje się, że przygotowywanie symultanicznego wydania RP, w którym polskiemu tekstowi na sąsiedniej stronie towarzyszy łacińskie źródło, w sposób zasadniczy wpływa na konkretne decyzje wydawnicze i modeluje sposób myślenia o tekście – zarówno wydawców, jak i użytkowników tak przygotowanej edycji.

Najwyraźniej jest to widoczne we wszystkich tych sytuacjach, w których Wydawcy dodają w nawiasach kątowych uzupełnienia w tekście RP (<...>):

1) A przeto potrzebna była, aby Jozef z Maryją szli do Betlejem, iż byli z pokolenia i z włości krola Dawida, tegodla Maryja i Jozef szli po drodze, którą chodzą do Betlejem. [*Chrestomatia staropolska*]

A przeto potrzebna była, aby Jozef z Maryją szli do Betleem, iż byli z pokolenia <Juda> i s włości krola Dawida. Tegodla <gdy> Maryja i Jozef szli po drodze, którą chodzą do Betleem, rzekła Maryja do Jozefa: [...] [Wacław Twardzik]

2) A gdyż sie przybliżyli ku wrotom, blisko betlejemskich, Jozef pojął osielka, na ktorem siedziała dziewica Maryja tegodla, iż już był czas porodzenia Maryje i narodzenia Jezu Krysta, i wiodł ji w jeden dom pospolny, jenże tedy był prozny. [*Chrestomatia staropolska*]

A gdyż sie przybliżyli ku wrotom blisko betlejmskim, Jozef <...> pojął osielka, na ktorem siedziała dziewica Maryja, tegodla iż już był czas porodzenia Maryje i narodzenia Jesukrysta, i wwiodł ji w jeden dom pospolny, jenże tedy był prozny <...> [Wacław Twardzik]

Pierwszy przykład zarówno w wydaniu *Chrestomatii staropolskiej*, jak i w wydaniu Wacława Twardzika zawiera dwa zdania. Ich granice jednak nie pokrywają się. Wiąże się to z dwoma różnymi interpretacjami składniowymi tego fragmentu. Element „tegodla Maryja i Jozef szli po drodze[...]” w wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* został potraktowany jako dalsza część zdania. To zdanie składowe wygląda jak zdanie podrzędne okolicznikowe przyczyny w stosunku do poprzedzającego je zdania składowego, jednak nim nie jest.

Zdaniem nadrzędnym w tej konstrukcji wydaje się pierwszy człon wypowiedzenia: „A przeto potrzebna była”. Człon drugi z punktu widzenia wykładników formalnych wydaje się zdaniem podrzędnym okolicznikowym celu, jednak spełnia funkcję zdania przydawkowego, odnoszącego się do wyrazu „potrzebna”. Kolejny człon, dołączony do

¹² T. Dobrzeński, *Łacińskie źródła „Rozmyślania przemyskiego”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze IV*, Wrocław 1969.

¹³ R. Mazurkiewicz, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślania przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae, op. cit.*, s. 198–201.

¹⁴ D. Rojszczak, *Do spisu źródeł „Rozmyślania przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae, op. cit.*, s. 276–284.

dwóch poprzednich za pomocą spójnika „iż”, jest zdaniem wynikowym¹⁵. Następujący na końcu człon „tegodla Maryja i Jozef szli po drodze, którą chodzą do Betlejem” może być potraktowany jako apozycyjne dosunięcie. „Tegodla” nie byłoby tu wykładnikiem relacji przyczynowości, ale sygnałem powrotu do wątku głównego.

Można także zaproponować inną interpretację tego fragmentu. Człon „tegodla Maryja i Jozef szli do Betlejem” byłby członem nadrzędnym, a „tegodla” spełniałoby tylko funkcję wprowadzenia nowej myśli, jak np. rozpoczynające zdanie „otóż”.

Ostatni element: „rzekła Maryja do Jozefa” wydaje się w tym kontekście wprowadzeniem nowej myśli, może więc zacząć nowe zdanie, a dokładniej, formułę zapowiadającą przytoczenie czyichś słów.

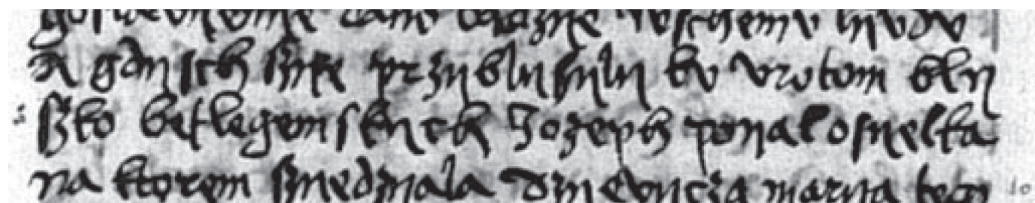
Ten sam fragment w wydaniu Wacława Twardzika został zrozumiany inaczej. Mamy tu dwa zdania. W pierwszym członem nadrzędnym jest „A przeto potrzebizna była”, w drugim – „rzekła Maryja do Jozefa”. Element „tegodla <gdy> Maryja i Jozef szli po drodze [...]” jest początkiem kolejnego zdania, ale spełnia tu funkcję zdania podrzędnego okolicznikowego czasu.

Rozczłonkowanie tekstu na zdania w wydaniu Wacława Twardzika to wierny przekład fragmentu *Historia de nativitate Mariae*: „Necesse autem fuerat, ut et Ioseph cum Maria proficiscetur in Bethlehem, quia exinde erat, et Maria tribu luda et de domo ac patria David. Cum ergo Ioseph et Maria irent per viam, quae ducit Bethlehem, dixit Maria ad Ioseph”.

Obydwa zdania: polskie z RP i łacińskie z *Historia de nativitate Mariae* wydają się analogiczne. Być może właśnie to widoczne podobieństwo do łacińskiego tekstu pisanego prozą skłoniło Wydawcę, Wacława Twardzika, do odtworzenia w transkrypcji polskiego tekstu delimitacji zdaniowej tekstu łacińskiego. Aby to osiągnąć, Wydawca uzupełnił tekst polski o wyrazy „Juda” i „gdy”.

W drugim przykładzie wydaje się, że różnice w interpunkcji są ściśle związane z różnicami w odczytaniu tekstu. W *Chrestomatii staropolskiej* pojawia się zapis „przybliżyli ku wrotom, blisko betlejemskich, Jozef pojął osielka”, co może zostać zrozumiane jako dopowiedziany człon stanowiący uszczegółowienie i sprecyzowanie do jakich wrót przybliżyli się Maryja z Józefem.

Transkrypcja Wacława Twardzika zawiera zapis: „przybliżyli ku wrotom blisko betlejmskim, Jozef pojął osielka”. Wyrażenie zapewne nie zostało wydzielone przecinkami, gdyż Wydawca zinterpretował je jako przydawkę (a nie jako człon dopowiedziany czy wtrącony), która precyzuje, o jakie wrota chodzi. Widać, że ostatnia litera w wyrazie „betlejmskim” została zapisana kursywą, jest więc zmieniona w stosunku do rękopisu (ryc. 1):



Ryc. 1

¹⁵ O nieopisanych dotychczas funkcjach spójnika „iż” pisali Jadwiga i Wacław Twardzikowie; zob. J. i W. Twardzikowie, *Trzy niedostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu iż(e)*, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*, Wrocław 1979, s. 391-396.

Zapis w rękopisie jest jednoznaczny: „betlegemskich”. Co zatem uprawniło Wydawcę do zmiany ostatniej litery? W *Chrestomatii staropolskiej* forma wyrazu to genetivus singularis. Wacław Twardzik zmienia ją na dativus singularis. Łacińskie źródło podaje w tym miejscu: „Cum iam essent prope portam Bethlehem civitatis, angelus apparuit in vultu claritatis, formam habens pueri cum albis vestimentis atque stabat ante eos imperans iumentis, ut ibi subsisterent et asinum tenebat, in quo virgo Maria gravida sedebat”.

Wydaje się, że Wacław Twardzik starał się w swojej propozycji transkrypcji oddać sens poszczególnych segmentów łacińskiego wypowiedzenia, mimo że oddanie łacińskiej składni było w tym miejscu niemożliwe ze względu na specyfikę źródła (jest to zrytmizowany fragment *Vita rythmica*). Jednak zdanie z wydania fryburskiego i tak nie jest dokładnym tłumaczeniem treści podstawy łacińskiej, ponieważ pojawia się więcej różnic. Wydawca stara się zaznaczyć nieobecne w polskim rękopisie fragmenty tekstu łacińskiego za pomocą znaku <...>. Jednak w rękopisie RP po segmencie „a gdyż się przybliżyli ku wrotom blisko betlejemskich” następuje segment członu wypowiedzenia złożonego, dla którego podmiotem jest „Jozef”, natomiast w tekście łacińskim – „angelus”. Wydaje się więc, że poprawka wprowadzona do transkrypcji, sugerująca błąd kopisty, jest dyskusyjna: podstawowa przesłanka dla takiej decyzji wydawniczej, jaką jest wierność źródłu, w analizowanym fragmencie, mającym cechy przekładu swobodnego¹⁶, nie jest wystarczająca.

Lex durani

Obok tego typu zdań pojawiają się i inne, w których widać ingerencję Wydawcy w tekst rękopisu:

1) Też są rozmaite skutki, wielkie dziwy, którez nie są popisany w księgach czterz ewanjest, bo ci telko czas jego kazania a położyli cuda, którez czynił jedno we trzech leciech, kiedy na tem świecie lud nauczał. [*Chrestomatia staropolska*]

Też są rozmaite skutki i wielkie dziwy, którez nie są popisany w księgach czterz ewanjest, bo ci telko czas jego kazania położyli a cuda <popisali>, którez czynił jedno we trzech leciech, kiedy na tem świecie lud nauczał. [Wacław Twardzik]

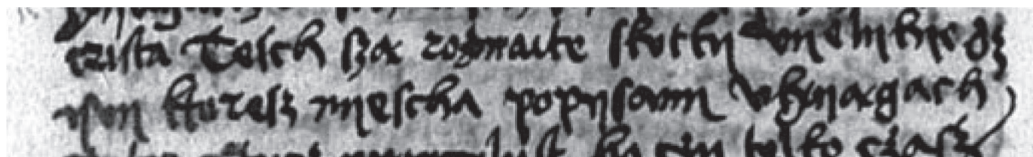
2) Wszakoz nikt ni ma wątpić, wiele cud, wiele dziwow uczynił, iże pismo dostojnie popisano prze wierzenie wiernych. [*Chrestomatia staropolska*]

Wszakoz nikt ni ma wątpić, wiele cud i wiele dziwow uczynił, jize pismo dostojnie popisano prze wierzenie wiernych <...> [Wacław Twardzik]

Wacław Twardzik w powyższych sytuacjach dostrzega spójnik **i** pomiędzy elementami jednego zdania. Spójnik ten nie jest obecny w wydaniu Wojciecha Ryszarda Rzepki i Wiesława Wydry. Spójnik w przykładzie pierwszym został zapisany w transkrypcji pismem prostym, bez żadnych nawiasów kątowych. Czytelnik zatem wnioskuje, że jest on obecny w rękopisie RP. Przyglądając się zapisowi tego fragmentu w manuskrypcie (ryc. 3), nie

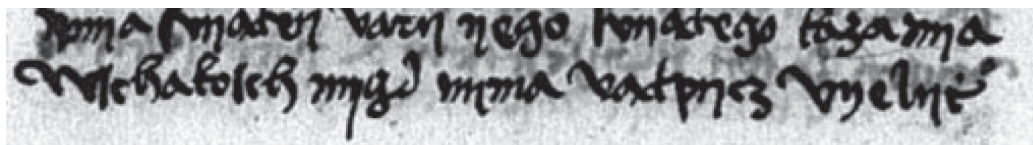
¹⁶ I. Kwilecka, *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych (na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, „Język Polski” LVIII, 1978, s. 87–98.

dostrzegamy jednak żadnego spójnika, odpowiadającego temu, który pojawia się w transkrypcji Wacława Twardzika:

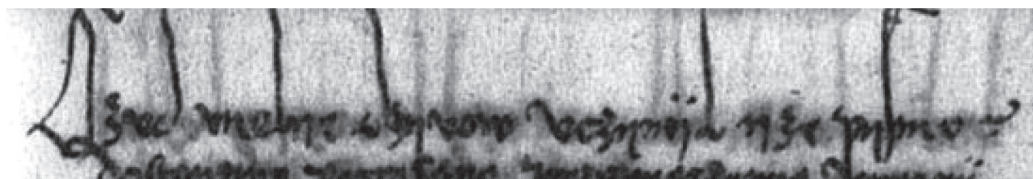


Ryc. 2

Drugi przykład zawiera spójnik *i* zapisany pismem kursywnym, co sugeruje, że Wydawca poprawił istniejący spójnik, w którym kopista (lub autor) popełnił błąd. Przypatrując się odpowiednim zapisom w rękopisie (ryc. 3, 4), także nie znajdziemy pomiędzy wyrazami niczego, co mogłoby wyglądać jak spójnik.



Ryc. 3



Ryc. 4

Wydaje się, że wyjaśnienie tej zagadkowej sprzeczności tkwi w łacińskiej podstawie tekstu RP. Źródła łacińskie dla tych przykładów zawierają łączący dwa wyrazy spójnik *et*: „virtutes et miracula”, „virtutes et miracula”.

Wacław Twardzik niejednokrotnie wyrażał przekonanie o konieczności odwoływania się wydawcy tekstu staropolskiego do łacińskiej podstawy (jeżeli takowa istnieje), toteż nie powinno dziwić w jego transkrypcji polskiego tekstu pojawienie się dodatkowego spójnika, który został zapisany w podstawie łacińskiej.

Jeśli jednak Wacław Twardzik potraktowałby dopisany spójnik jako uzupełnienie, powinien był zaznaczyć tego typu ingerencję za pomocą nawiasu kątownego. Żaden z przytoczonych przykładów takiego zapisu nie zawiera. Co zatem uprawniło Wydawcę do podjęcia takiej decyzji?

Odpowiedzi na to pytanie ponownie udziela sam Wydawca, Wacław Twardzik, w swojej książce, pt. *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienią godna*, w której pisze:

[...] autorzy *Zasad wydawania* zauważają, że zdarzają się w średniowiecznych rękopisach rozpoczynające wyraz litery *k*, *s* (również połączenie *sz*) i *w*, które zawierają w sobie coś więcej aniżeli sam początek wyrazu, a mianowicie że zawierają one również przyimek lub przedrostek. Po długich deliberacjach i wahaniach, jakim nad transkrypcją *Rozmyślania przemyskiego* przebył, postanowiłem się jednak o owo „nie oznacza” i „uzupełniamy (...) w nawiasach kątowych” z autorami *Zasad wydawania* wadzić i, uprzedzając konkluzję, podjąć się z całą stanowczością i zuchwalstwem próby dowodu, że nie może nie oznaczać i że nie tylko w odniesieniu do wymienionych przez nich przyimków i przedrostków oznacza, i bronić jej jak niepodległości¹⁷.

Jasno wynika z tego, że Wacław Twardzik nie zapisuje tychże spójników w nawiasach kątowych, ponieważ dostrzega je w rękopisie zapisane w pierwszym przykładzie w końcówce wyrazu „skutki” (jest to jednoznaczny, nieulegający wątpliwościom interpretacyjnym, zapis spójnika *i*, dlatego został on zapisany w tym miejscu pismem prostym), a w kolejnym przykładzie w początku wyrazów „wiele”. Drugi z przykładów wymaga dostrzeżenia spójnika *i* w literze „v”, dlatego został zapisany pismem kursywnym¹⁸.

Konsekwencje tych rozbieżności są znaczące dla obrazu składni zabytku oraz dla obrazu składni XV-wiecznego języka polskiego. Z wydania Wacława Twardzika wynika, że w języku polskim dominują połączenia polisyndetyczne. Odwrotny wniosek nasuwa się podczas analizy składniowej RP w wydaniu *Chrestomatii staropolskiej*.

Wiele różnic pomiędzy wydaniem dotyczy także sposobu łączenia orzeczeń (zarówno wyrażonych imiesłowem jak i *verbum finitum*) – czy są to połączenia spójnikowe czy bezspójnikowe.

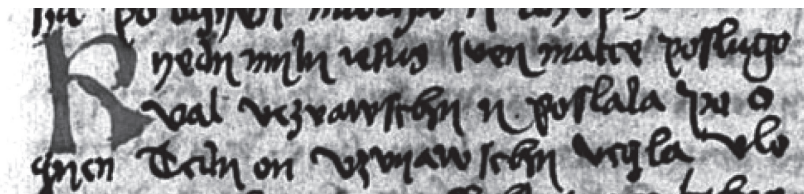
1) Kiedy miły Jezus swej matce posługował, wezwawszy ji, posłała po ogień. [*Chrestomatia staropolska*]

Kiedy miły Jezus swej matce posługował, wezwawszy ji i posłała po ogień. [Wacław Twardzik]

2) Tegodla brałem rozmaitych ksiąg cuda, spisałem jakole prostem pisanem w jeden księgi. [*Chrestomatia staropolska*]

Tegodla brałem <z> rozmaitych ksiąg cuda a spisałem jakole prostem pisanem w jeden księgi. [Wacław Twardzik]

Widząc w wydaniu Wacława Twardzika w pierwszym z przytoczonych przykładów spójnik *i* zapisany pismem prostym bez nawiasów kątowych, a w drugim przykładzie spójnik *a*, spodziewamy się, że taki zapis znajduje się w rękopisie. Porównując obydwie transkrypcje, wydawać by się mogło, że Wydawcy *Chrestomatii staropolskiej* nie zauważyli w tych przykładach spójników, które znajdowały się zapisane w rękopisie, więc nie zapisali ich w transkrypcji (ryc. 5).



Ryc. 5

¹⁷ W. Twardzik, *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*, Kraków 1997, s. 9.

¹⁸ Zob. Ibidem, s. 56–75.

Jak widać, Wojciech Ryszard Rzepka i Wiesław Wydra przepisują dokładnie to, co znajduje się w rękopisie, natomiast Waław Twardzik zapisuje dodatkowy spójnik i czcionką prostą.

Gdzie zatem Waław Twardzik widział spójnik i w rękopisie, skoro zapisuje go bez nawiasów kątowych? W pierwszym przykładzie taka transkrypcja jest niewątpliwie spowodowana faktem, iż Waław Twardzik w „y” widział zarówno „ji”, będące dopełnieniem bliższym imiesłowu oraz spójnik „i”. We wstępie do swej książki *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*¹⁹, powołuje się na *Zasady wydawania tekstów staropolskich*, w których zaleca się uzupełnianie przyimków i przedrostków w nawiasach kątowych przed wyrazami rozpoczynającymi się od takiej samej litery jak one, np. <k> komu, <w> wiezy²⁰. Z drugiej strony przywołuje zapisy z *Paleografii łacińskiej* Władysława Semkowicza²¹, który, opisując rodzaje i przyczyny popularności abrewiatur w średniowieczu, zaznaczył, że z podobną sytuacją badacze mogą mieć do czynienia w tekstach polskich.

Sam Waław Twardzik tłumaczy swoje postępowanie, jako Wydawcy tekstu staropolskiego, w taki sposób:

O konieczności dopełnienia bliższego przy różnych omawianych wczesnej czasownikach była kilkakrotnie mowa; [...] Niedostrzeganie jej przez wydawcę narażałoby go, i słusznie, na zarzut nieuwagi, a nawet niedbalstwa. W omawianych przykładach taką samą nieuwagą byłoby lekce sobie ważenie faktu, że w staropolszczyźnie imiesłowy nieodmierne chętnie łączyły się z następnym zdaniem za pomocą spójnika²².

Mimo że do tego fragmentu RP nie odnaleziono jeszcze podstawy łacińskiej, Waław Twardzik zdecydował się zinterpretować zapisany za pomocą „y” zaimek osobowy „ji” także jako spójnik „i”, uznając, że jest to skrót zastosowany przez kopistę (lub pisarza) być może w celu zaoszczędzenia miejsca na karcie.

Skąd Waław Twardzik wiedział, że w tej sytuacji imiesłów powinien być przyłączony do reszty zdania za pomocą spójnika i skoro brak jakichkolwiek przesłanek, aby tak sądzić (brak bowiem łacińskiej podstawy dla tego fragmentu)?

Sam Wydawca uzasadnia swoją decyzję, odwołując się do innych, częstych i jednoznacznych interpretacyjnie zapisów z kopii przemyskiej:

[...] częstych i pewnych połączeń imiesłowu ze zdaniem za pomocą spójnika i jest w *Rozmyślniu* blisko pięćset. Dodatkową podporą, niejako drogowskazem dla właściwego rozumienia pozostałych dziewięciu przykładów jest pierwszy, gdzie w podstawie łacińskiej jest zarówno *illum*, jak i *et*, a więc zarówno *ji*, jak i *i*²³.

Dla drugiego przykładu badacze dysponują podstawą łacińską. W źródle w tym miejscu pojawia się *et* między orzeczeniami. Fakt ten był dla Waława Twardzika sygnałem konieczności odnalezienia w polskim tekście tegoż spójnika. I podobnie jak opisano w po-

¹⁹ W. Twardzik, *O uważniejszym aniżeli dotychczas..., op. cit.*

²⁰ Por.: *Zasady wydawania tekstów staropolskich*, op. cit., s. 43.

²¹ Por.: W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 440–448.

²² W. Twardzik, *O uważniejszym aniżeli dotychczas..., op. cit.*, s. 43.

²³ Ibidem, s. 44.

przednim przykładzie, nieobecne w rękopisie **a** zostało odnalezione przez Wydawcę tekstu staropolskiego w końcówce wyrazu „cuda”.

Tego typu decyzje zmieniają znacznie sposób myślenia o składni zabytku. W wydaniu Wacława Twardzika zostaje całkowicie wyeliminowany szereg, czyli sytuacja, w której po przecinku wymienione są w stosunku współzrędnym, np. orzeczenia tego samego typu.

RP jest obszernym tekstem, stanowiącym źródło materiału do analizy składni XV-wiecznej polszczyzny. Zupełnie inny obraz składni wyłania się z wydania *Chrestomatii staropolskiej* niż z wydania fryburskiego. Badacz, korzystający z *Chrestomatii staropolskiej* stwierdzi częste występowanie szeregu orzeczeń połączonych bezspójnikowo i uzna ten stan (przez wzgląd na liczbę przykładów) za typowy i charakterystyczny dla polszczyzny XV-wiecznej. Do zgoła odmiennych wniosków dojdzie badacz korzystający z wydania Wacława Twardzika.

Imiesłowy

Między wydaniem pojawiają się także liczne różnice w zakresie traktowania konstrukcji z imiesłowem. Imiesłowy przysłówkowe spełniają różne funkcje: przydawkową, okolicznikową, a także predykatywną. Łączą więc w sobie funkcje elementów zdania prostego z funkcjami zdań składowych zdania złożonego. W zależności jak silną predykcję przypiszą im Wydawcy, mogą uznać ich podrzędność (jak zrobili to wydawcy *Chrestomatii staropolskiej*) lub współzrędną (jak uczynił to Wacław Twardzik):

A przydąc do domu, skarżyły macioram, iże on czarownik kazał nam, bychmy brali ogień w suknie, i zeżgliśmy suknie sobie. [*Chrestomatia staropolska*]

A przydąc do domu skarżyły macioram, iże on czarownik kazał nam, bychmy brali ogień w suknie, i zeżgliśmy suknie sobie. [Wacław Twardzik]

Zdanie wydane w *Chrestomatii staropolskiej* można by zrozumieć tak: „A w tym samym momencie, gdy przyszły do domu, skarżyły macioram, iże on czarownik kazał nam, bychmy brali ogień w suknie, i zeżgliśmy suknie sobie”. Zdanie wydane przez Wacława Twardzika można by zrozumieć inaczej: „I przyszły do domu i skarżyły macioram, iże on czarownik kazał nam, bychmy brali ogień w suknie, i zeżgliśmy suknie sobie”. Umieszczenie przecinka między imiesłowem przysłówkowym współczesnym sugeruje, że Wydawca widzi w nim predykcję poboczną, natomiast pominięcie przecinka w tym miejscu może sugerować, że Wydawca przypisuje konstrukcji z imiesłowem predykatywność na równi z *verbum finitum*. Ponadto wydaje się, że imiesłowy nie są tu wyznacznikami kolejności zdarzeń, a jedynie ośrodkami predykcji.

W zakresie użycia imiesłówów przymiotnikowych tylko jedno miejsce w analizowanym przeze mnie fragmencie zwraca uwagę, ze względu na znaczną rozbieżność obydwu transkrypcji:

Pośród nocy przyszli do Betlejem z wielką tłuszcą luda, bo tedy było przykazanie od cesarza Augusta, iże każdy człowiek w tej włości mieli przyć do Betlejem, aby <był> napisany. [*Chrestomatia staropolska*]

Pośród nocy przyszedli do Betleem z wielką tłuszcą luda, bo tedy było przykazanie od cesarza Augusta, iż każdy człowiek w tej włości mieli przyć do Betleem, aby napisani. [Wacław Twardzik]

W obu wydaniach są to zdania zbudowane z pozoru analogicznie. Wydaje się, że dla obu zdań nadrzędny jest człon: „pośród nocy przyszedli do Betleem z wielką tłuszcą luda” i dalej pojawia się połączone z nim zdanie podrzędne okolicznikowe przyczyny „bo tedy było przykazanie od cesarza Augusta”. Po nim następuje zdanie, które formalnie wygląda jak zdanie dopełnieniowe. Człon ten może także zostać zinterpretowany jako zdanie przydawkowe, określające o jakie przykazanie chodzi w zdaniu poprzednim. W ostatnim członie, w zdaniu podrzędnym okolicznikowym celu pojawia się różnica w transkrypcji. Wojciech Ryszard Rzepka i Wiesław Wydra odczytali zapisany wyraz jako „napisany” i uzupełnili zdanie o brakujący w ich odczuciu wyraz „być”. Całość została, jak się wydaje, zinterpretowana jako orzeczenie imienne, w którym orzecznikiem jest rzeczony imiesłów, a uzupełniony został w nawiasie kątowym łącznik. Wacław Twardzik nie wprowadza żadnych uzupełnień, a wyraz odczytuje jako „napisani”.

Jeżeli przyjrzymy się tym zdaniom dokładniej, zobaczymy, że ich struktury mogą się od siebie znacząco różnić. W wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* uzupełnienie w ostatnim zdaniu składowym sugeruje, że podmiotem jest „każdy człowiek”. Zdanie to byłoby zatem zdaniem podrzędnym okolicznikowym celu w stosunku do zdania „iż każdy człowiek w tej włości mieli przyć do Betleem”.

Imiesłów przysłówkowy spełniał liczne funkcje, m.in. występował jako orzecznik w orzeczeniu imiennym, jednak obok tego typu orzeczeń pojawiały się i takie, które nie wymagały uzupełnienia czasownikiem „być” w odpowiedniej formie.

Krystyna Pisarkowa w *Historii składni języka polskiego* zauważa, że:

Od najwcześniejszych świadectw napotykamy wypowiedzenia z orzeczeniem złożonym z łącznika i orzecznika, ale bez verbum finitum, np. wypowiedzenia nominalne. Funkcję predykatywną pełni w nich nomen lub przymiotnik jako orzecznik bez łącznika. Ale jednocześnie można to nomen zinterpretować jako podmiot [...] Takich sytuacji „gramatycznych” jest w polszczyźnie dużo. Można się ich spodziewać w wypowiedzeniach ekspresywnych, ale i w nacechowanych modalnie, jak żądające itp., w konstrukcjach z formami absolutnymi, np. w imiesłowowych równoważnikach²⁴.

I nieco dalej wypowiada się na ten temat szczegółowo:

Orzeczenie przymiotnikowe znamy z czterech wariantów formalnych. Jednym z nich jest krótka forma przymiotnika lub imiesłowu, czyli taka postać fleksyjna, którą się tradycyjnie kojarzyło z funkcją orzekającą przymiotnika. Też nic dziwnego, że znamy tę strukturę od zabytków najstarszych, a powoli tracimy ją z oczu w czasach, gdy przymiotnikowa odmiana niezłożona wychodzi z użycia, ograniczając swój zakres do kilku skostniałych wyrażen orzekających idiomatycznie. [...] ²⁵.

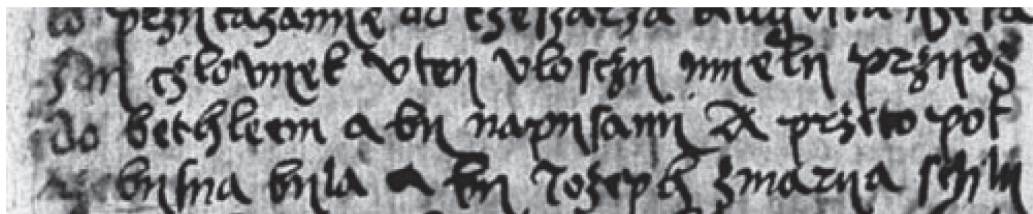
Badaczka podaje inne przykłady zdań, w których występuje takie właśnie orzeczenie: „Tako je podała Jozefowi, aby ochrzczon albo obrzezan podług starego zakonu Rozm 66”,

²⁴ K. Pisarkowa, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1984. s. 45.

²⁵ Ibidem, s. 60.

„Pan Bog *mocen* wszystko w dobre obrócić Koch III 220”, „konie zdrowe i mieszek *cal* z łaski Bożej KOpList 55”²⁶.

Paleograficznie kwestia transkrypcji samego wyrazu: „napisany” czy „napisani” jest niejednoznaczna. Zapis widniejący w rękopisie (ryc. 6): „napysany” można odczytać na obydwa sposoby, gdyż litera „y” była wielofunkcyjna i obok wartości fonologicznej głoski „y” funkcjonowała także, jako oznaczenie zmiękczenia sylaby ją poprzedzającej:



Ryc. 6

Tenże imiesłów przymiotnikowy, jak wynika ze struktury zdania, odnosi się do „każdego człowieka”. Wydaje się więc, że w wydaniu Wacława Twardzika brak podstawowej zgodności formy podmiotu i orzeczenia, natomiast w wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* zachowany zostaje związek rzędu. Jeżeli jednak obok tego zdania ustawimy inne, analogiczne staropolskie konstrukcje, w których podmiot zbiorowy wymaga orzeczenia w liczbie mnogiej ze względu na znaczenie mnogości, np. lud, bracia, straż, Moskwa, familia, zapis w wydaniu Wacława Twardzika zyska sens – „każdy człowiek” to ‘wszyscy ludzie’, czyli pomiot zbiorowy²⁷, bardzo często łączący się w staropolszczyźnie z pluralną formą predykatu.

W świetle tych przykładów widać, że zarówno interpretacja wydawców *Chrestomatii staropolskiej*, jak i Wacława Twardzika jest prawdopodobna na gruncie średniowiecznej polszczyzny.

Ta subtelna z pozoru zmiana między obiema transkrypcjami ma poważne konsekwencje. Zdanie z wydania Wacława Twardzika można bowiem zinterpretować przynajmniej na dwa odmienne sposoby. Możemy uznać, że struktura jest taka sama jak w zdaniu z wydania *Chrestomatii staropolskiej*, a Wydawcy różnią się od siebie jedynie w interpretacji ostatniego członu. Możemy też jednak zobaczyć, że orzeczenie w ostatnim zdaniu składowym u Twardzika „aby napisani” ma taką samą formę jak orzeczenie w pierwszym zdaniu składowym „pośród nocy przyszli do Betlejem z wielką tłuszcą luda”, które odnosi się do podmiotu domyślnego, do Maryi i Józefa (o czym wiemy z kontekstu zdania poprzedzającego). Można by zatem uznać, że obydwa orzeczenia odnoszą się do tego samego podmiotu, a zdania składowe „bo tedy było przykazanie od cesarza Augusta, iż każdy człowiek w tej włości mieli przyć do Betleem” są zdaniami wtrąconymi. Zdanie składowe „aby napisani” byłoby wtedy zdaniem podrzędnym okolicznikowym celu w stosunku do pierwszego zdania składowego „pośród nocy przyszli do Betlejem z wielką tłuszcą luda”.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, s. 20.

Tego typu struktura składniowa obrazuje, jak średniowieczny pisarz starał się ująć obszerną treść w odpowiednią formę, która dopiero powstawała metodą prób i błędów.

Kropka

Bardzo dużym problemem jest dla Wydawców podjęcie decyzji dotyczącej umieszczenia kropki, czyli uznania miejsca końca zdania. Tak jak wspomniałam, kopia przemyska nie zawiera żadnych wskazówek interpunkcyjnych, które mogłyby zasugerować delimitację zdaniową. Wydawcy więc muszą kierować się swoim doświadczeniem w tym zakresie oraz intuicją.

Pytanie ukryte w tego typu decyzjach interpunkcyjnych Wydawców można by spróbować sformułować tak: jak bardzo autor RP wzoruje się na łacińskim źródle i – co za tym idzie – jak bardzo Wydawca tego tekstu, podejmując decyzję o końcu zdania w transkrypcji, może sugerować się podziałem tekstu łacińskiego źródła na zdania? Czy wierne podążanie wzorem łacińskim jest w całej kopii przemyskiej takie samo?

W analizowanym przeze mnie materiale z RP w wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* pojawiają się 162 kropki, z czego 27 z nich przypada na koniec tytułu czcienia. Jeżeli uznamy, że Wydawcy *Chrestomatii staropolskiej* traktują tytuł czcienia, jako integralną część treści czcienia, uznamy, że kropek, które sygnalizują koniec zdania jest 162. Jeżeli natomiast uznamy, że jest to tylko konwencja, a Wydawcy stawiają kropkę, aby zasygnalizować jedynie koniec tytułu – kropek, sygnalizujących koniec zdania będzie 135. Ponadto występują w analizowanych przeze mnie fragmentach 3 znaki zapytania oraz jeden wykrzyknik, które także mogą sygnalizować koniec wypowiedzenia. Podsumowując, według Wydawców *Chrestomatii staropolskiej* występuje tu od 166 do 139 zdań, które rozpoczynają się wielką literą i kończą odpowiednim znakiem interpunkcyjnym.

W wydaniu Wacława Twardzika policzenie znaków sygnalizujących koniec zdania jest trudniejsze, gdyż Wydawca wielokrotnie zamiast znaku interpunkcyjnego wstawia znak edytorski <...>, sygnalizujący ucięcie tekstu, pewien brak obecny w rękopisie. Gdy następny wyraz jest nazwą pospolitą, lecz został zapisany wielką literą, wydaje się oczywiste, że w tym miejscu według Wydawcy przebiega granica zdania²⁸. Jeżeli następny wyraz jest jednak nazwą własną, sprawa nie jest tak oczywista. Nie wiadomo też, czy Wydawca chciałby widzieć w takiej konstrukcji zdanie oznajmujące, wykrzyknikowe czy pytające. Wszystkie miejsca, w których następujący po znaku <...> wyraz pospolity został zapisany wielką literą traktuję jako miejsce uznania przez Wydawcę granicy zdania. I tak w wydaniu fryburskim pojawia się 117 kropek, 14 znaków edytorskich <...>, po których wyraz pospolity zapisano wielką literą, 1 wykrzyknik i 5 znaków zapytania. Łącznie pojawia się (według tego wyliczenia) 137 zdań.

Różnica z pozoru wydaje się niewielka, jednak aż w 40 miejscach granice zdań nie pokrywają się. Znaczy to, że Wydawcy zupełnie inaczej zrozumieli relacje wewnątrz tekstu i inaczej go rozczłonkowali. Przykładem odmiennej interpretacji granic wewnątrz tekstu, związanym z różnym podejściem Wydawców do łacińskich źródeł, może być zdanie:

²⁸ Nie biorę pod uwagę sytuacji, w których pojawia się ten znak edytorski, a następujący po nim wyraz pospolity jest zapisany małą literą.

A kiedy usłyszał Jozef, iż Archalaus krolował w żydowskiej ziemi po swym ojcu, nie chciał tamo ić, a kiedy nauczon anjołem szedł do galilejskiej ziemi do Nayareta i mieszkali są tamo. [*Chrestomatia staropolska*]

A kiedy usłyszał Jozef, iż Archalaus krolował w żydowskiej ziemi po swym ojcu, nie chciał tamo ić. A kiedy nauczon anjołem, szedł do galilejskiej ziemi do Nazareta i mieszkali są tamo. [Wacław Twardzik]

W *Chrestomatii staropolskiej* zdaniem nadrzędnym w tej konstrukcji jest: „A kiedy usłyszał Jozef nie chciał tamo ić”. Zdanie to jest rozdzielone zdaniem wtrąconym podrzędnym dopełnieniowym. Do tego momentu interpretacje obu Wydawców są zgodne. Następnie Wojciech Ryszard Rzepka i Wiesław Wydra stawiają przecinek, a Wacław Twardzik – kropkę, sugerując miejsce końca zdania. Obydwie interpretacje są prawdopodobne na gruncie polszczyzny średniowiecznej, ponieważ pojawiające się w tym członie wypowiedzi **a** jest sygnałem dosunięcia kolejnego członu na zasadzie apozycji. Podpowiedzi w kwestii miejsca końca zdania mogłaby udzielić łacińska podstawa tego tekstu, jednak zdanie to nie jest wiernym tłumaczeniem tekstu łacińskiego i – co więcej – jest kompilacją kilku źródeł. Autor RP wybierał tylko pojedyncze elementy i łączył je w oryginalny sposób. Fragment: „A kiedy usłyszał Jozef, iż Archelaus krolował w żydowskiej ziemi po swym ojcu, nie chciał tamo ić. A kiedy nauczon anjołem, szedł do galilejskiej ziemi do Nazareta i mieszkali są tamo” ma przynajmniej dwa źródła. Pierwszym jest Ewangelia wg św. Mateusza 2, 22-23: „Audient autem, quod Archelaus regnaret in Iudea pro Herode patre suo, timuit illo ire, et admonitus in somnis secessit in partes Galilaeae et veniens habitavit in civitate, quae vocatur Nazaret”. Nawet na pierwszy rzut oka widać jednak kilka różnic: w tekście polskim Herod nie jest nazwany z imienia, Józef nie chciał iść do Judei (a w łacińskim bał się), w polskim tekście Józefa pouczył anioł (w łacińskim jest tylko mowa, że stało się to przez sen). Wszystkie te różnice wynikają z faktu, że autor korzystał najpewniej z jeszcze jednego źródła – *Historia scholastica* Piotra Comestora, w której pojawia się fragment: „Qui rediens ab Aegypto post annos septem, cum audiret, quod Archelaus pro patre regnaret in Iudea, noluit illo ire. Et admonitus ab angelo ivit in Galilaeam, et mansit in Nazaret”. I te zdania nie są wiernie przetłumaczone. W polskim tekście brak, np. informacji o tym, że Józef z Maryją przebywali w Egipcie siedem lat. Może to być dowód na to, że RP ma cechy swobodnego przekładu²⁹, jest wynikiem oryginalnej kompilacji wielu źródeł³⁰.

Fragment ten został przez Wydawców *Chrestomatii staropolskiej* zinterpretowany jako jedno zdanie złożone. Wacław Twardzik podzielił ten fragment na dwa zdania paralenie zbudowane, rozpoczynające się anaforycznie od „a kiedy”. Być może Wydawca zasugerował się łacińskim źródłem – podział na zdania u Wacława Twardzika odpowiada całostkom semantycznym wydzielonym w dziele Piotra Comestora.

Także w drugim członie tego zdania pojawiają się rozbieżności w interpretacji składniowej. Wydaje się, że Wacław Twardzik przypisuje imiesłowowi przymiotnikowemu strony biernej „nauczon” predykatywność i dlatego stawia po nim przecinek. Jest to w jego wydaniu zdanie podrzędne okolicznikowe czasu dla zdania następnego, które pełni w tej kon-

²⁹ I. Kwilecka, *op. cit.*

³⁰ D. Rojszszak, *Kontekst patrystyczny „Rozmyślania przemyskiego”*. Wokół Judasza, „Poznańskie Studia Teologiczne” tom 18, Poznań 2005, s. 261–278.

strukcji funkcję zdania nadrzędnego: „szedł do galilejskiej ziemi do Nazaretu”. Ostatni człon to zdanie współrzędne łączne połączone za pomocą spójnika **i** ze zdaniem poprzednim.

Wydawcy *Chrestomatii staropolskiej* nie stawiają przecinka po imiesłowie, przez co wydaje się, że cały człon „a kiedy nauczon aniołem szedł do galilejskiej ziemi do Nazaretu” jest potraktowany jako jedno zdanie.

Średnik

W obu wydaniach pojawiają się różnice dotyczące użycia średnika. Wydawcy nie są zgodni, co do wielu miejsc: jedni stawiają średnik, inni – kropkę, np.

Tuta nikt nie mnimaj, aby Jozef z Maryją nieśli sami po drodze dziecię. Bo to macie wiedzieć, wiodł <z> soba dwa osły: na jednym siedziała Maryja z dziecięciem, a drugi niośł potrzeby, czym by sie żywili po drodze jidąc; a mieli teże dziwkę służebną a trzy parobki, którzy służyli Jozefowi a dziewicy Maryje. [*Chrestomatia staropolska*]

Tuta nikt nie mnimaj, aby Jozef z Maryją nieśli sami po drodze dziecię; bo to macie wiedzieć, <i>e> wiodł z sobą <dwa woły i> dwa osły; na jednym siedziała Maryja z dziecięciem, a drugi niośł potrzeby, czym by sie byli żywili po drodze idąc <...> A mieli teże dziwkę służebną a trzy parobki, ktorzy służyli Jozefowi a dziewicy Maryje. [Wacław Twardzik]

W *Chrestomatii staropolskiej* przed członem „bo to macie wiedzieć” pojawia się kropka. Wydaje się, że zdanie następne powinno być uzupełnione zdaniem podrzędnym podmiotowym wprowadzonym, np. za pomocą „że” lub „iż” (co sugerowałaby obecność czasownika „wiedzieć”). Zdanie w tym wydaniu nie ma takiego uzupełnienia. Ten spójnik został wprowadzony przez Wacława Twardzika pod wpływem łacińskiego źródła. Ten Wydawca przed członem „bo to macie wiedzieć” wstawia średnik, sugerując, że mamy do czynienia z członem równorzędnym, apozycyjnie przyłączonym do reszty zdania (choć z punktu widzenia formalnego wygląda jak zdanie podrzędne okolicznikowe przyczyny). Na gruncie średniowiecznej polszczyzny zarówno interpretacja Wydawców *Chrestomatii staropolskiej*, jak i Wacława Twardzika jest prawdopodobna.

Wskazówką dla Wacława Twardzika, co do delimitacji tekstu ponownie okazała się łacina: „Hic non credat aliquis, quod ierint in via soli portantes puerum Ioseph cum Maria, quia Ioseph duos boves et totidem ducebat asinos [...]”. Widać, że w łacinie mamy jedno zdanie złożone podrzędnie, za pomocą spójnika **quia** ‘gdyż’, które wprowadza zdanie okolicznikowe przyczyny. Mimo że fragment z RP nie jest tłumaczeniem struktury *Vita rhythmica*, ale jej sensu, Wydawca zdecydował się na podążanie za łaciną.

Jest bardzo duża różnica między obrazem składni polskiej XV wieku wyłaniającym się z wydania, w którym Wydawcy zdecydowali się użyć średników zamiast kropek, a tym, w którym kropki dominują.

Tytuły

Kopia przemyska poza treścią czciń zawiera tytuły poszczególnych fragmentów RP. Są one w rękopisie zapisane pismem pogrubionym i dlatego już analiza paleograficzna

pozwala na ich zlokalizowanie. Stosunek Wydawców RP do nagłówków czcień jest różny, co ma swoje odzwierciedlenie w podejmowanych przez nich decyzjach.

W wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* Wydawcy konsekwentnie stawiają kropkę po tytule czcienia, natomiast Wacław Twardzik konsekwentnie w miejscu zakończenia tytułu nie stawia żadnego znaku interpunkcyjnego.

Rozbieżne zapisy Wydawców tekstów mogą być spowodowane różnym podejściem do nagłówków czcień. Wydaje się, że zapisy w *Chrestomatii staropolskiej* sugerują, że Wydawcy traktują te elementy rękopisu jako integralną część tekstu RP, nie zaś jako tytuły. Wacław Twardzik, badacz przekonany, że pogrubione elementy rękopisu nie są integralną częścią treści, traktuje je jako tytuły, podkreśla to i zaznacza poprzez konsekwentne opuszczenie kropki (lub dwukropka) na końcu.

Wacław Twardzik ponadto czterokrotnie podjął decyzję o umieszczeniu na końcu czcienia przecinka lub dwukropka, a nie – jak moglibyśmy się spodziewać – kropki. Sugeruje tym samym, że jego zdaniem struktura składniowa kończąca jedno czcienie jest niedokończona i wymaga uzupełnienia, które znajduje się na początku czcienia następnego. Przykładem może być ten fragment RP w wydaniu fryburskim:

- Gdyż ji tako okrutnie i nędznie
ubiczowali na grzebiecie, iże całego
21 mieśca na wszytkiem ciele nie
było, gdzie by mógł tknąć palcem,
bo chcą tako, iże ji byli tako ubili,
24 iże wszytka skora zbita z jego
ciała, aż było i mięso od skory
odewstało, bo ji bili ci istni,
27 aże sie byli wszyscy smęczyli,

k. 820

- a gdy sie ci smęczyli, natychmiast
ini przystąpili odmieniwszy sie i
3 odwiązali ji od słupa a obrociwszy ji
grzebietem ku słupu i zwią⟨za⟩li jemu
ręce opak albo zasie i ciągnęli ji
6 tako silnie, aże obłapił słup wszytek,
jako pirwej oczyma był przywiązany,
bo są ciągnęli powrozem, aże
9 musiały ręce około słupa dosiąć, a to
jemu była nawiętsza boleść, bo jemu
były wszytki stawy wytargniony z
12 ramion, a związawszy jemu tako twardo
ręce i uwiązali ji za szyję barzo
wysoko ku słupowi i uwiązali potem
15 nogi powrozem, i ciągnęli na doł
k ziemi, i uwiązali ji barzo twardo,
bo jako powieda święta Bryjida, iże
18 sam przystąpił dobrowolnie ku słupu
i potem dobrowolnie dał sie więzić

- podług ich wolej, **O tem, jako**
21 **dziewica błogosławiona widziała to**
wszytko nielutościwie wiązanie
dziewica błogosławiona Maryja
24 na to wszystko trudne i barzo
przykre wiązanie stała żałościwem
sercem patrzący, jako by

k. 821

- to sama ona powiadała swej przesławnej
słudze świętej Bryjdzie tako
3 rzekęcy: „Kiedym widziała mego miłego
syna tako okrutnie i tako niemiłościwie
wiązac, stałam a me ciało
6 na mnie wszystko było ze<»chło.

Dla porównania, w *Chrestomatii staropolskiej* fragment rozdziału: „Czcienie o tem, jako odwiązawszy ji i obrocili krzeptem ku słupu” składa się z 4 zdań i kończy kropką.

Z zapisu zaprezentowanego w wydaniu Wacława Twardzika w tej (i w analogicznych sytuacjach) wynika, że Wydawca dostrzega w tym fragmencie strukturę zdania nadrzędno-podrzedną sztucznie rozdzieloną przez tytuł czcienia.

Tomasz Mika i Wacław Twardzik tak wypowiadają się na ten temat:

Biorąc pod uwagę przeznaczenie tekstu – był on (oprócz celów medytacyjnych) pomocą kaznodziejską, dostarczającą obfitego materiału (egzempli, kontekst patrystyczny) do przygotowania kazań – taki kształt rękopisu był istotnym utrudnieniem, ogromnie utrudniał poruszanie się po apokryfie i sprawne wyszukiwanie potrzebnych informacji. Dlatego ktoś – może sam autor autografu, a może kolejny jego właściciel i użytkownik – uzupełnił na marginesach brakujące informacje, o czym w danym miejscu tekstu się pisze. [...]

Ten ktoś najprawdopodobniej pisał te marginalia w pionie – być może prostopadle do linii tekstu. Kopista, którego podejrzewamy o nadanie apokryfowi obecnego kształtu, znanego nam z przemyskiej kopii, nie miał żadnej wskazówki, w które miejsce te notatki wprowadzić³¹.

Wynika z tego, że tytuły czcien nie były od początku integralną częścią utworu, ale późniejszym dopiskiem autora, kopisty lub któregoś z użytkowników. Najpewniej tylko pierwsza część w całości wzorowana na *Vita beatae virginis Marie et salvatoris rythmica*³² i druga część w większości czerpiąca z traktatu Piotra Comestora³³ miały tytuły od początku – także jednak, tak jak w tych źródłach, wyodrębnione z tekstu. Część pasyjna zawiera elementy wskazujące na to, że tytuły są późniejszym dopiskiem na marginesach.

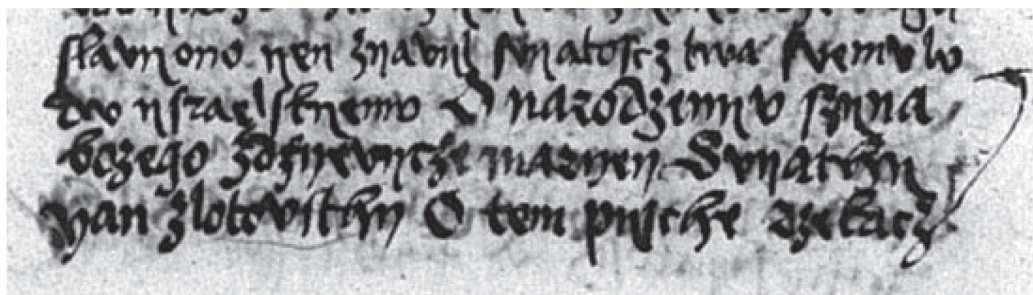
³¹ T. Mika, W. Twardzik, *Jak zagadkowe...*, *op. cit.*, s. 18.

³² *Vitae beate virginis Mariae rythmica* to napisany zapewne w pierwszej połowie XII wieku traktat. Składa się z jambicznych septenarów w 8032 wersach. Zob.: T. Dobrzeńcki, *op. cit.*, s.196–521.

³³ *Historia scholastica* – jest to podręcznik szkolny, traktujący o historii biblijnej, napisany przez Piotra Comestora, kanclerza szkoły katedralnej w Paryżu, w XII wieku. Dzieło to było powszechnie odpisywane i skracane na użytek szkół. Bardzo szybko rozprzestrzeniło się po całej Europie w wielu różnych kopiach. Zob.: T. Dobrzeńcki, *op. cit.*

W tej sytuacji wnikliwa analiza składni tekstu przez Wacława Twardzika wpłynęła nie tylko na całościowy obraz składni zabytku, ale także pomogła udzielić odpowiedzi na temat sposobu powstawania dostępnej badaczom kopii oraz prawdopodobnego wyglądu oryginału.

Różnice w sposobie myślenia o tekście RP widać także w interpretowaniu granic tytułów czcień. Wydawcy mają do dyspozycji rękopis, w którym nagłówki zostały zapisane pismem pogrubionym. Wyodrębnienie tytułu nie powinno więc stanowić problemu. Jednak mimo to pojawia się różnica dotycząca odmiennej interpretacji granic tytułu. W wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* pojawia się: „O narodzeniu Syna Bożego z dziewice Maryjej”. Tytuł w wydaniu fryburskim jest dłuższy: „O narodzeniu Syna Bożego z dziewice Maryjej. Święty Jan Złotousty o tem pisze rzekąc”. Zapis w rękopisie (ryc. 7) sugeruje, że nagłówkiem jest tytuł wraz z dopowiedzeniem informacji na temat autora przytaczanej wypowiedzi.



Ryc. 7

Łacińskie źródło tego fragmentu *Evangelium infantiae salvatoris*, podaje w tym miejscu tytuł „De nativitate filii Dei”, czyli tylko „O narodzeniu syna Bożego”. Pytanie które musi postawić sobie Wydawca w takiej sytuacji dotyczy stopnia samodzielności autora tytułów w RP: czy niewolniczo tłumaczył łacińskie partie tekstu, czy też pozwolił sobie na autorską inwencję? Z *Chrestomatii staropolskiej* wynika, że być może Wydawcy są przekonani o odtwórczej, kompilatorskiej tylko roli autora tytułów. Zapis w wydaniu fryburskim sugeruje, że Wydawca dopuszcza możliwość modyfikacji tytułu w polskim tekście RP przez autora.

Argument, że przecież w rękopisie cały fragment zapisany jest pismem pogrubionym byłby jednak niewystarczający, gdyby sytuacja rozwinięcia tytułu łacińskiego zapisem „[Ktoś] o tem mowi/pisze rzekąc” była jednostkowym wypadkiem (mogłaby to być pomyłka skryby). Tego typu zapisów tytułów czcień odnajdujemy w RP jednak bardzo wiele, np. „Pienie Jozefowo, które piał przy narodzeniu Jezukrysta, syna bożego. Teofilus pisze” [50], „Tu naucza miły Jezus, jako jałmużnę czynić mamy. Święty Maciej pisze” [191], „Tu sie poczyzna modlitwa, która jest rzeczona modlitwa boża, bo sam Bog najpierwej nauczał swe zwoleniki pacierza. Święty Maciej pisze” [193] i inne. Co więcej we wszystkich przywołanych tu przykładach dopowiedzenie o osobie wypowiadającej lub piszącej przytoczone słowa zostało – podobnie jak reszta tytułu – zapisane czcionką pogrubioną.

Wnioski

Niezależnie od tego, czy Wydawca ma dostęp do łacińskiej podstawy RP, czy też nie, musi za każdym razem zadawać sobie pytanie o stopień samodzielności autora RP. W których miejscach można zasugerować się łacińską delimitacją zdaniową, a w których autor w sposób oryginalny wykorzystywał jedynie wybrane informacje zawarte w łacińskich źródłach? Czy w danym fragmencie dominują struktury składniowe przekopiowane z łaciny podczas czynności translatorskich, czy też raczej struktury charakterystyczne jeszcze dla języka mówionego, w których za pomocą długich zespolonych zdań składowych, połączonych ze sobą na zasadzie apozycji, autor stara się skompilować wiedzę z wielu różnych źródeł?

Analiza różnic między dwoma wydaniem tego samego tekstu prowadzi do wniosków, że każda decyzja wydawnicza wynika ze sposobu patrzenia Wydawcy na zabytek. Przekonania te oraz wynikające z nich decyzje wydawnicze wpływają na ostateczny kształt wydania, a to z kolei warunkuje sposób patrzenia odbiorców (w tym badaczy) na tekst.

Z wydania fryburskiego wyłania się zupełnie inny obraz RP niż z wydania *Chrestomatii staropolskiej*. W zależności od tego, po które wydanie sięgniemy, wysnujemy inne wnioski na temat struktury tekstu (jak mógł wyglądać oryginał RP? jak mógł przebiegać proces kopiowania tego tekstu? jaki jest stopień oryginalności autora RP w stosunku do łacińskich źródeł?) oraz jego składni – a co za tym idzie – składni języka polskiego tego czasu (jakiego typu połączenia orzeczeń dominowały, jak silna była predykcja imiesłowów, czy dominowały wyliczenia asyndetyczne czy polisyndetyczne, na ile składnia RP odwzorowywała składnię łacińskich źródeł oraz jaka była średnia długość zdania w XV wieku).

Literatura

- Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, red. Wiesław Wydra i W.R. Rzepka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 125–134.
- Dobrzeński T., *Łacińskie źródła „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze IV*, Wrocław 1969, s. 196–521.
- Kwilecka I., *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych (na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, „Język Polski” LVIII, 1978, s. 87–98.
- Mazurkiewicz R., *Kilkaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. Roman Laskowski i R. Mazurkiewicz, Kraków 2007, s. 198–201.
- Mika T., *Interpunkcja „Kazań świętokrzyskich” a ich składnia i styl*, [w:] „Kazania świętokrzyskie”. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze, red. P. Stępień, Warszawa 2009, s. 70–76.
- Mika T., Twardzik W., *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w „Rozmyśleniu przemyskim” pozwalają wyobrażać sobie jego zagubiony autograf*, [w:] *Schnittpunkt Slavistik: Ost und West im wissenschaftlichen Dialog. Festgabe für Helmut Keipert zum 70. Geburtstag* (hrsg. v. Irina Podtergera, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht Verlag, Unipress Bonn). Przedruk w: „Język Polski” XCI, 2011 (5), s. 321–334.
- Naumow A., „Rozmyślenie przemyskie” w kontekście apokryfów cerkiewnosłowiańskich, „Teksty drugie” 3, 1994.

- Pisarkowa K., *Historia składni języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1984.
- Rojczak D., *Do spisu źródeł „Rozmyślania przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków 2007, s. 276–284.
- Rojczak D., *Kontekst patrystyczny „Rozmyślania przemyskiego”. Wokół Judasza*, „Poznańskie Studia Teologiczne”, t. 18, Poznań 2005, s. 261–278.
- Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa tzw. przemyskie. Podobizna rękopisu*, wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Warszawa 1952.
- „*Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*”. Z rękopisu grecko-katolickiej kapituły przemyskiej, wyd. Aleksander Brückner, Kraków 1907.
- Rozmyślanie przemyskie*, wyd. Felix Keller i Waclaw Twardzik, Weiher – Freiburg, t. 1, 1998, t. 2, 2000.
- Semkowicz W., *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 440–448.
- Twardzik W., *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienią godna*, Kraków 1997.
- Twardzik W., *Czy naprawdę potrzebne było nowe wydanie Rozmyślania przemyskiego*, [w:] *Język w przestrzeni społecznej*, red. S. Gajda, Opole 2002, s. 369–373.
- Twardzikowie J. i W., *Czy naprawdę potrzebne było nowe wydanie „Rozmyślania przemyskiego”. Fragmenty albo kasek większej całości*, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej*, red. I. Bobrowski, Kraków 2003, s. 329–343.
- Twardzikowie J. i W., *Trzy niedostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu iż(e)*, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*, Wrocław 1979, s. 391–396.
- Wierzbicka A., *System składniowo-stylistyczny polskiego Renesansu*, Warszawa 1966.
- Wydra W., „*Sed magis amica veritas*”. *Abrewiacje w średniowiecznych tekstach polskich*, [w:] *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*, T. XVII, Kraków 2005, s. 16–19.
- Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, oprac. Jerzy Woronczak, Wrocław 1955.

OLGA STRAMCZEWSKA

The transcription of *Rozmyślanie Przemyskie* in the context of viewing text syntax

Summary

The article's author turns to the example of *Rozmyślanie przemyskie* in order to demonstrate how transcriptions of text were affected by editors' opinions on the Polish syntax of the 15th century. At the same time, the transcription influenced opinions of the readers. To this end, selected elements of two different transcriptions of *Rozmyślanie przemyskie* have been compared, namely excerpts from *Chrestomatia staropolska* and the equivalent excerpts from the version edited by Waclaw Twardzik and Feliks Keller.

Special attention has been paid to issues related to sentence delimitation in the transcription, which strongly affects the image of the 15th century Polish syntax reflected in the specific historical editions. Supplements to the text, introduced by editors and inspired by source suggestions, have also been submitted to a syntax analysis. The same holds true for conjunctions and prepositions “extracted” from the onsets or the codas of words included in the Freiburg edition.

Both editions present different pictures of the historical text's syntax which stemmed from their editors' varying approaches to the text. Therefore, depending on the actual edition, the reader will be provided with different answers to the following key questions revolving around Polish syntax: what type of predicate combinations prevailed?; how strong was the predicative nature of participle constructs?; how long were the sentences?

Keywords: ruled of editing Old Polish texts, *Rozmyślanie przemyskie*, transcription, historical syntax